

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, a od czerwca do 15 września co tydzień.

PO WYSTAWIE.

W Zakopanem inną należało urządzić wy-taką wystawę, promieniejącą światłem wielkiej stawę. Tu wystawa powinna być taką, jaką idei, przemawiającą nietylko do umysłów, lecz niewątpliwie stworzyłyby pod Tatrami ten niezatartej pamięci, przemysłowiec-idealista, ideowy siewca kielkujących obecnie dążeń uprzemysłowienia kraju — Stanisław Szczepanowski. Tu należało zrobić wystawę, którą przybyszom z całej Polski okazała to, na co wskazywał Szczepanowski, że przemysł nasz powinien mieć inną niż gdzieindziej duszę, nie tylko rozważną, trzeźwą, ściśle obliczającą bilanse strat i zysków, ale i odczuwającą głęboko znaczenie swoje, jako wielkiej potęgi narodowego odrodzenia.

Wystawa w Zakopanem, przedstawiając naocznie możliwość rozwoju polskiego przemysłu, wskazując drogi, które mi rozwój ten prowadzić

należy, powinna przede wszystkim pouczać, że praca nad tym rozwojem dla nas, dla Polaków, musi być ożywiona nie poziomem pragnieniem jednostkowego bogacenia się, ale wysoką myślą zakładania krzepkich fundamentów pod pełnię samoistnego życia narodu. Aby jednak stworzyć



Grobowiec Stanisława Szczepanowskiego
na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

ten osiągnąć mogła, bo rozpacznie wprost wołała, że jesteśmy bardzo ubodzy, bardzo biedni, że musimy wszystko stwarzać na nowo, że jeszcze u nas niemal nic nie tknięte, wszystko czeka na pionierów, na pracowników, na obywateli.

To mogła osiągnąć wystawa, mogła, powinna

przedewszystkiem może do serc, budzącą pragnienia twórczej pracy na swojskiej niwie, zapal do walki o nowe pola życia społecznego, potrzeba było nie takich jak my drobnych kramarzy, nie przerażających poziomu starych codziennych trosk i potrzeb, potrzeba było takich jasnych duchów ofiarnych, takich wielkich serc, ludzi tej miary co Stanisław Szczepanowski. Takich nie było, więc i wystawa w Zakopanem nie była taką jaką tu być powinna. Jedno tylko okazała wyraźnie — nędzę naszą. Jeżeli celem jej było zachęcanie do popierania przemysłu krajowego, to chybiła celu, lecz jeżeli zamierzała rozbudzić chęci do tworzenia swojego przemysłu, to

była wskazać każdemu, że nasz przemysł apostołów jeszcze potrzebuje, że do pracy nad uprzemysłowieniem kraju w pierwszych szeregach stanąć u nas muszą tacy jak Szczepanowski, Odrzywolski i inni szlachetni entuzyjaści, zdobywający gruntowną wiedzę fachową, niezmordowaną pracą torujący nowe drogi nie w karierę wpatrzeni, lecz w święte hasła wielkich wieszczów naszych, silni nie zysków pragnieniem lecz umiłowaniem ziemi swej, swego narodu.

Jak ogromne podobieństwo między pierwszą wystawą w Zakopanem a Zakopanem samem.

Jeśli była racya urządzania tutaj wystawy, to tylko ta jedna, aby uwydatnić to właśnie, co w dążeniach do uprzemysłowienia kraju jest nietylitarne, co jest ideowością, co powinno być narodowe, polskie. Bo tych szczególnych cech, tego niezwykłego znaczenia nie można nigdzie nadać wystawie tak łatwo, jak tu pod Tatrami, a zbornym punkcie całej Polski. Tak się jednak nie stało, nie wyzyskano niezwykłości gruntu, nie osiągnięto jedynie słusznej myśli przewodniej, dano smutne świadectwo karłowatości sił, anemii umiłowań i pragnień.

Zupełnie tak samo jest z Zakopanem, posiada wszelkie warunki, aby być czemś niezwykłym, gwiazdą na kraj cały promieniejącą całą siłą czystością polskiego ducha, sercem, na całą Polskę rozsyłającym tętno do głębi polskiego życia, a jest mizernem targowiskiem swojskiej tandety, ciasnem bagienkiem, konserwującym miazmaty lichoty moralnej, poziomości uczuć i dążeń.

Kto temu winien?...

Rozpamiętywanie pierwszej pod Tatrami wystawy przemysłu krajowego, mimowoli budzi żal o tym, który praktyczne przemysłowe dążenia przepoić umiał mistycznym blaskiem świętego umiłowania nieszczęśliwej Ojczyzny, on potrafiłby teńnąć tu ducha idei narodowej.

I od widoku szarej doli Zakopanego myśl biegnie tam, gdzie na Łyczakowskim cmentarzu, pod złomami tatrzańskiego granitu, spoczywaniem wiecznym ten, co życiem swoim dowiódł, jak wiele może zdziałać sam jeden człowiek, którego twórcza siła płynie z ducha, żyjącego całym życiem narodu.

Winą więc jest brak wśród nas serc i duchów na miarę Szczepanowskiego.

Znaczenie wystawy zakopiańskiej.

Nie popis to był a przypomnienie — powtarzane nieustannie w tej lub podobnej formie w co raz to innem zbiorowisku.

Memento konieczności gospodarczej, społecznej, politycznej czynnego myślenia o przemyśle krajowym. Do popisu stanęłoby musiało conajmniej pięć razy tylu wystawców krajowych. Dziś grzechem byłoby na takie popisy wydawać fundusze publiczne i uderzać do kas przemysłowców.

Na przypomnienie tego, że są u nas poważne zawiązki przemysłu, że jest u nas w danym kierunku czem się opiekować, na opartą o takie przypomnienie dalszą asocjacyę myśli o konieczności obrony przemysłu rodzinnego drogą akcji obywatelskiej, o konieczności wychowywania młodszych pokoleń dla pracy przemysłowej zamiast wyłącznie dla urzędów, o konieczności wytwarzania nowych ośrodków przemysłowych w kraju, na stopniowe rozszerzanie wiadomości o tem, co i jak się w kraju przemysłowo wytwarza — to, co nagromadzonem było w »Adasiówce«, w zupełności wystarcza.

Tem łatwiej, że za tą piramidą drutu i gwoździ i za tą drugą piramidą rur sanockich wszyscy niemal wjedzą, jak zacięta oddawna — w obecnej chwili niezwykle zaostzona — wre walka między krzyżactwem kartelu żelaznego a egzystencyi domagającym się galicyjskim przemysłem, przetwarzającym żelazo.

Taka wystawa zakopiańska zatem to jakby publiczna odezwa, wzywająca gości zakopiańskich ze wszystkich zakątków Galicyi, by, zwłaszcza wobec nowej krucyaty, wypowiedzianej przed kilku tygodniami naszemu przemysłowi przez obcy, wobec idącego z Wiednia gromkiego zakazu popierania i kupowania, co swoje, po powrocie do stałych siedzib wszyscy przystąpili do bojowej organizacji «Pomocy Przemysłowej», w pracach jej wzięli udział jak najczynniejszy.

Dziś armia »Pomocy Przemysłowej«, liczy 8000 żołnierzy. Po wystawie do apelu stanąć winny dziesiątki tysięcy — zaciągi nowe niech czynią ci, którym wystawa zakopiańska była wrażającym się w umysł przypomnieniem ważności sprawy.

Za kordonami zabraniają nam języka ojczystego, tu zakazują pracy bogatszej w owoce.....

Obok wystaw, obok żywego i pisanego słowa

propagandy, obok tworzenia lokalnych stowarzyszeń agitacyjnych, których zadaniem zniewalać handel, by w sklepach swych zastępował wyroby obce krajowymi, o ile zdolne do konkurencji, skłaniać władze i zakłady miejscowe, by przy dostawach dawały swoim pierwszeństwo, rozszerzać koło tych konsumentów, którzy domagają się od kupca, by im dostarczał przedewszystkiem tego, co kraj wyrabia... nie zaniedbuje się u nas obecnie ani jednej formy usiłowań, by na terenie stosunku przemysłu krajowego do władz krajowych i wiedeńskich, do państwa, kraju, powiatów, i gmin, istniejące przeszkody rozwoju zostały usunięte, a w ich miejsce wstawione były szerokie i pomyślnie dlań ramy. — Tu działa «Związek fabryczny».

Jak uczy doświadczenie krajów innych, o położeniu gospodarczem, podobnem do naszego, w takich warunkach wszystko, co wyżej, nie wystarcza i trzeba na wytworzenie przemysłu naprawdę wielkiego, rozgałęzionego, na to, by wartość produkcji przemysłowej podniosła się z 200 milionów koron na poziom dwa razy, trzy razy tak wielki... forsownej pomocy i bezpośredniej materialnej i pośredniej w innych kierunkach ze strony autonomii krajowej. Tą tylko drogą Królestwo Kongresowe powoływało swój przemysł do życia. I na tej drodze u nas już zdawna kroki poczyniono. Obecnie w toku jest zakreślenie szerszych ram dla takiej akcji. Szereg uchwał przygotowawczych powziął Sejm zeszłej jesieni. Zapewne tedy zbliżająca się sesja będzie przełomową.

Między innemi polecił Sejm Wydziałowi Krajowemu, by zbadał środki, którymi możnaby sięgnąć z innych dzielnic polskich siły i kapitały przemysłowe dla rozwijania wielkiego przemysłu w Galicyi.

Na wystawie zakopiańskiej Królewicy powinni byli znaleźć podniecie do żywszego zajęcia się sprawą tej polskiej kolonizacji przemysłowej naszego kraju. Sprawa zapewne niełatwa — ale jak widać z pewnych izolowanych, lecz charakterystycznych faktów dotychczasowego importu ludzi fachowych i kapitałów z poza kraju, szczególnie z Królestwa do Galicyi, może łatwiejsza, niż trudny na ogół a tylko w pewnych artykułach obiecujący wzajemny wywóz wyrobów przemysłowych z Królestwa do Galicyi i z Galicyi do Królestwa. Choć i na tym słabszym punkcie jesz-

cze to i owo jest do zrobienia, w czem może także wystawa zakopiańska będzie ułatwieniem i zachętą.

Zresztą — im szersze będą zrazu, im bardziej rosnać będą później spodziewane zdobycze polityczne naszych braci z Królestwa, tem gorętsza zawrze tam walka obrony przemysłu tamtejszego przeciw przemysłowi rosyjskiemu nie tyle na tle popierania swojskiej produkcji przez konsumentów, ile na polu ekonomiczno-politycznem, w szerszem słowa znaczeniu, dotąd zmonopolizowanem przez Rosyę i dla naszych niedostępnem. Techniki takiej właśnie walki będziecie się musieli uczyć i w tej myśli śledzić wam już teraz należy pilnie, jak u nas przemysł walczy i dokąd zdąży.

Niewiele, niestety, wyrobów charakterystycznego przemysłu tatrzańskiego i podhalańskiego z drzewa, metalu i t. p. było na wystawie. Może jednak dla czynników miejscowych stanie się ona zachętą do wyzyskania odpowiednich zdolności, drzemiących w ludzcie miejscowym. Może zorganizowany pod egidą zakopiańskiego »Towarzystwa Pomocy Przemysłowej«, przemysł drzewny artystyczny zdoła wyprzeć przynajmniej z samego Zakopanego przychodzącą tu za tysiące koron marnotę szwajcarską i tyrolską. Przykład działa najskuteczniej. Obraz wyników pracy przemysłowej drugich wraża się silnie w nasze umysły pewną zdrową, racjonalną zazdrością. I ta myśl także zastosowana do stosunków przemysłu miejscowego przyświecała wystawie zakopiańskiej.

R. B.

Z T A T R.

Na Rysy od strony węgierskiej została już nowa droga w r. b. zupełnie ukończona. Perć ta prowadzona wielce umiejętnie i starannie, nadaje się nawet dla turystów bardzo słabo po górach chodzących; od przełęczy zwanej »Wagą«, na szczyt Rysów długość ścieżki wynosi 638 metrów (choć pionowa różnica wysokości Wagi i Rysów równa się zaledwie 160 metrom) i wije się na tej przestrzeni w 26 serpentynach, co dowodnie wskazuje na nieznaczne jej spadki.

Turyści zwiedzający Czerwone Wierchy nie powinni zapominać o t. zw. »Dolinie Mułowej«, choć przewodnicy zawsze ze stałym uporem odradzają tej przechadzki ze Szczytu Krzesawicy w stronę

Ciemniaka. Dolina Mułowa, oraz niżej a dalej leżąca Miętosia należą do niezmiernie malowniczych okolic. W Mułowej często widzieć można kozice.

Ze Szczytu Kościelca, poprzez niżni wierzchołek Kościelca i Przełęcz Mylną przeszli granią na Turnię Zawratową (bez przewodnika) pp. Zygmunt Klemensiewicz i Roman Kordys. Ciż sami z przewodnikiem Janem Gąsienicą Ciaptakiem zwiedzili: Szczyt Śpiczasty, Szczyt Moritz i Staroleśną (z zejściem do Staroleśnej Doliny).

Podczas ostatniego polowania w Dolinie Mięgoszowieckiej odpadł od turni w Mięgoszowieckim Średnim 18-tni naganiacz na kozice i tak mocno się potłukł, że w kilka godzin później życie zakończył.

Wypadek na Szczycie Śpiczastym. Dwu turystów niemieckich wybrało się przed kilku dniami z przewodnikiem Pawłem Spitzkopfem ze Szmeksu na słynny Szczyt Śpiczasty. W powrocie już z wierzchołka jeden z turystów pośliznął się w żlebie (już dość nisko nad Doliną Jaworową) i spadł parę metrów w dół. Śnać doznał ciężkich obrażeń, skoro aż ekspedycya ze Szmeksu musiała go przez Przełęcz Lodową przynieść. Życiu jednak owego turysty nie zagraża niebezpieczeństwo.

Na niezwidzoną dotąd Turnię Smoczą 2364 m. (po niemiecku »Moritz Déchy Spitze«; jest to turnia w grani Wysokiej, wznosząca się ponad stawem Smoczym w Dolinie Siarbańskiej), wyszedł dnia 13 sierpnia b. r. turysta niemiecki p. A. Martin z przewodnikiem Janem Breuerem.

Z Durnego granią na Łomnicę przechodzili w tych dniach Ks. Prof. W. Gadowski i Prof. Franciszek Nowicki z przewodnikiem Janem Breuerem.

Roboty około Orlej Perci są już na ukończeniu. Od Koziej Przełęczy przez Zamarłą Turnię, tudzież w Zmarzłych Turniach od strony Zmarzłej Przełęczy porobił Kuba Wawrytto w ostatnich dniach sztuczne ułatwienia.

Droga na Szczyt Mięgoszowiecki od Morskiego Oka (z Doliny za Mniczem) jest jednym z najbliższych projektów komisji dla robót w Tatrach, Towarzystwa Tatrzańskiego.

P. Tadeusz Herse odbył następującą interesującą wycieczkę (z Klimkiem Bachledą): Gerlach, Kończysta, Wysoka, Przełęcz pod Cubryną.

Na Szczycie Mnicha byli bez przewodnika synowie Prof. L. Świerza.

Na grań Hrubego Wirchu do punktu oznaczonego na mapie wysokością 2370 m. wyszli od Ta-

trzańskich Stawów w Niewcyrce pp. Włodzimierz Boldireff i Stanisław Porębski (bez przewodnika).

Przez t. zw. Żabią Przełęcz, niezwidzoną dotychczas, przeszli w dniu 17 sierpnia b. r. z Morskiego Oka do Żabich Stawów Mięgoszowieckich pp. Janusz Chmielowski i Kazimierz Bizański wraz z Klimkiem Bachledą. Turyści wyruszyli z Morskiego Oka o godz. 1 popołudniu i po pokonaniu wielkich trudności stanęli na grani w mgłę i deszcz o godz. 7¹/₂ wieczorem. Z powodu zupełnych ciemności niepodobna było puszcząć się w dalszą drogę w tej zupełnie niezbadanej dotąd okolicy, przesiedzieli więc turyści na przełęczy do godz. 10¹/₂ w nocy, ponieważ jednak zimno ogromnie dokuczało, zdecydowano się wreszcie próbować nieznanego zejścia na Dolinę Żabich Stawków. Po ciemku, z wielkim trudem i niezmiernie powoli, walcząc o każdy metr drogi, w dolinę zdołano zejść ku Żabim Stawom o godz. 1³/₄ w nocy. Droga ta, stanowiąca na pozór krótkie i dogodne połączenie Morskiego Oka z Popradzkim Jeziołem nie posiada praktycznie żadnego znaczenia, kruchość bowiem nadzwyczajna skały, wymaga znacznej ostrożności i nie pozwala na szybkie posuwanie się naprzód.

Ciż sami wyszli dnia 19 sierpnia na »Mały Ganek« (około 2400 m.) Z Doliny Złomisk przez Przełęcz Rumanową (2300 m.) między Gankiem a Wysoką, dotarli turyści na t. zw. »Galeryę Gankową« nad Czeską Doliną, skąd wydostali się na niżni Szczyt Ganku (Mały Ganek). Na Szczycie znaleziono kopczyk kamienny i we flasce biulet wizytowy Prof. Dra Karola Potkańskiego z datą 25 sierpnia 1892 roku i nazwiskami przewodników: Jędrzeja Wali i Jana Bachledy Tajbra.

Prof. Ignacy Król wraz z kilku towarzyszami wyszedł na Łomnicę od Zielonego Stawu Kiesmarskiego, bez przewodnika, przyczem z Dzikiej Doliny szedł na »zachód« zwany »Miedzianą Ławką«, nieco odmienną drogą niż jego poprzednicy, mianowicie 3-cim kominem po prawej ręce, (nie zaś 1-szym, jak zwykle się chodzi).

Zarząd Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego przedłożył komisji nazw tatrzańskich, istniejącej w łonie Towarzystwa Tatrzańskiego, obszerny memoriał w sprawie nomenklatury Tatr z wezwaniem o załatwienie kilku najpilniejszych kwestyi imiennictwa.

„Co Zakopanemu dała cywilizacja“.

Głos górala.

Ciąg dalszy.

Nieraz widziałem takich, którzy wypiwszy drobną ilość gorzałki, tak, że jej prawie czuć od niego nie było, zataczali się, udając zupełnie pijanych.

Potem przyszli kupcy — którzy tu całe swe mienie w węzełku przynieśli, a w ciągu kilku lat dorobili się grosza i majątku. Góral, patrząc na to myślał, że aby zostać zamożnym, trzeba tanio kupić, a drogo sprzedać; niech ta pan płaci, bo ma pieniądze!... Przecie i panowie kupcy tak robią, a goście ich szanują, mówią im grzecznie »panie« a góralowi rzadko kiedy »gazdo«.

Z chwilą liczniejszego napływu okazała się potrzeba coraz większej ilości domów, zaczęto budować! Dawne czasy pomagania, jeden drugiemu bezpłatnie przy budowie, ustąpiły przed siłą ogólnej gorączki budowlanej. Zaczęto brać wynagrodzenie, a że każdy się spieszył, więc cena robotnika rosła. Nie pytano, co on zacz, byle mógł utrzymać w ręku siekiere.

A że jednocześnie przystąpili do budowy domów i panowie i kupcy i żydzi, więc takie gorączkowe zapatrzebowanie robotnika i materiału cenę ogólną zanadto wygórowało.

Jak budował pan, tak musiał budować i chłop góral. Panu jeszcze szło wszystko raźniej, robotnicy mu miesiącami na wypłatę czekali, a u chłopca, to w każdą sobotę wypłata być musiała i chłop lazył w długie po uszy, co im w końcu nie mógł dać rady.

Z początku mu czekano za materiał; żyd dawał na kredyt gwoździe, zamki, blachy, słowem co trza było, licząc za lichą tandetę ceny dobrych, wyrobów. Lecz gdy się budowa skończyła, trzeba było płacić: bierz skąd chcesz!... a więc jedni sprzedawali grunta żeby z długów wybrnąć, drudzy szukali kredytu w kasach, na hipoteki i gdzie się dało.

Chłop szedł na mieszkanie z rodziną swoją do szopy, na szopę, bo dom wynajmował, żeby procenta od długów spłacić — hej!

Powstały sprzedaże placów panom pod budowę i Zakopane zaczęło się ścieśniać. A gdy jeszcze przybysze, zarobiwszy tutaj pieniądze, lub panowie, chcąc mieć to co im się spodobało, zaofiarowali ceny pokaźne, więc cena gruntu podniosła się wyżej jego rzeczywistej wartości. Chłop

zaś czując się być ścieśnionym, zaczął się gruntami dzielić, pastwiskami i kamieńcami, a widząc jako ziemia jest poszukiwaną i drogą, zaczął się dobijać o każdą jej piędź, a zatem klócić się z innymi i procesować.

Teraz mu już sądy wójtowskie nie wystarczyły, gdyż się od przybyszów dowiedział, że jest sąd wyższy w Nowym Targu — że są adwokaci — którzy jeszcze i dalej umieją poszukiwać sprawiedliwości: w Sączu, Krakowie, ba i w samym nawet Wiedniu.

Szedł więc tam!.. bo i tu na niego czekano: każdy człowiek żyć musi — a więc i adwokat by umarł z głodu, żeby nie miał procesów i klienteli. To też od procesu do procesu, od repliki do dupliki itd. różne trypliki i kwatrypliki szły dotąd, aż procesujący się, nie miał już czem płacić. Góralski wrażliwy charakter, tak się tem wszystkim wycywilizował, że dzisiaj, idźcie gdzie chcecie: do sądu, czy do adwokata, wszędzie znajdziecie góralami zapchane, a najbardziej u Baldingera i w t. p. szynkach w Nowym Targu.

Bo i cóż mają robić?... przejechał ktoś przez pole raz, drugi i trzeci, a gdyby mu potem wzbrowniono, pisze o komisję sądową, postawi świadków że tu jeździł — no i wygna... Komisję zapłać — a o własność to się dalej procesuj, bo gdy tego zaniechasz, to ci każą jeszcze i drogę na swoim gruncie reperować, czy chcesz, czy nie chcesz — musisz!...

Mało ma gospodarz gruntu, a gdyby go pozwolil zjeździć, spaść i schodzić: to wtenczas źle — bo nie będzie miał zimą czem karmić chudoby swojej, więc z tego klótnie, a tu paść ludzie muszą.

Dwór odebrał serwitutową paszę na reglach i halach, a co pozostawił dla chłopca na najwyższych szczytach, tam paść długo niemożna, bo śniegi leżą z wiosny długo i wczas napadają. Więc gdzie się podzieć, gdy pastwiska zasiane, wyrobione i zaorane, lub zabudowane, hej!

Nie zwróci gazda uwagi i teraz, a ktoś mu przejdzie przez pole i jeżeli sobie na łące jego lub zbożu ślady nadepce, to mu już tego nie wzbrowni bez procesu, bo on już wszedł w posiadanie... Przeszedł jeden; przejdzie i drugi, bo w Zakopanem teraz ludzi obcych nawał, a z miasta nie każdy umie poszanować cudzą własność, więc ty chłopie gródź na gwałt płoty, bo inaczej to ci całe zagony zdepczą.

Kamieni, gliny, teraz za darmo nie dostaniesz, bo się wszystko w gruntach rozdrobniło

i wszędzie jest już własność prywatna — więc za to się już płaci.

Przyrzędów gospodarskich bieda tak samo komu pożyczyc, bo wypożyczane, niebывают zwykłe zwracane. Sąsiedzi się dzisiaj najczęściej unikają, gdyż mają z sobą sprawy sporne, to jakże tu z sobą gwarzyć!? Mógłby się jeden przed drugim i wygadać, a tamten mu przez to sprawę popsuje — nimożno nikomu wierzyć...

Nareszcie przyszło do budowy żelaznej, przyplęnęła wtedy tu już cała falanga obieżyświatów — zamieszkali z całym utrzymaniem u chłopca, ale co zarobili, przepili i poszli w dyabły — chłopcom nawet za mieszkanie nie zapłaciwszy. Od tego czasu górale podobnych ludzi «ceprami» nazwali.

A że już u nas ciągle budują ulice i drogi nowe lub rozszerzają stare, więc cepry stale nas nie opuszczają. Z początku górale próbowali walczyć z nimi i bieda była ceprowi, który się ośmielił iść wieczorem przez Krupówki, coroczny jednak napływ, a głównie policya tę sprawę zupełnie zatarła.

Gdy już kolej żelazna stworzyła drogę do świata, przybyła nam nowa znowu kasta ludzi — rzemieślnicy. Porządny rzemieślnik miasta pewnie nie opuści, zarobek tam zawsze znajdzie, na niepewne szczęścia szukać idzie zwykle to, co lichsze.

Te dwie klasy ludzi górala zupełnie zepsuły, a najbardziej ostatnia. — Ludzie ci przywieźli wszystkie nałogi miastowe, wszystkie brudy rynsztoków miejskich i dzielili się tem z góralem po przyjacielsku przy kieliszku wódki lub szklance piwa w szynku. A najbardziej to jeszcze na dzieci wpłynęło przez wspólną ławę szkolną. Młody góral po ukończeniu szkoły może śmiało stanąć w parze z każdym andrusem z nad Wisły — wie już wszystko i umie wszystko i nawet tego się nie umie wstydzić, bo to pańskie dzieci tak postępują. I to jest faktem w każdej chwili do stwierdzenia.

Ludzie ci podkopali w góralach powagę księży: opowiadając o nich różne anegdoty i o kościele gwarzą, że to taka dobra instytucya, jak każda inna, jak — powiada — zapłacisz, to masz wszystko na usługi.

To samo i doktorów spotkało: o nich gwarzą, że to dziady, nic zgoła nie wiedzą, ino pieniądze brać, a ludzi rzezać.

Otóż cała taka nawała wiadomości nie mogła przecież pozostać bez wpływu.

Do tego przyczyniły się jeszcze i inne rze-

czy — przekonano się, że i prawdę nie zawsze można mówić... Byli zdrowi, bo czyż nie mogli być takimi? Porównajmy dawne życie z dzisiejszym... Dawniej chłop do lat dwudziestu pasł bydło lub owce i prawie zawsze wprost od bydła szedł do poboru wojskowego — więc miał czas urósć i rozwinąć się, prowadząc życie surowe. — Żenił się każdy z dziewczyną, mającą lat 20 do 25-ciu, a nawet i starszą, tęgą i zdrową, więc i pokolenie musiało być rodzicom podobne. Dzieci, które przychodziły chorowite na świat przypadkiem, to w ostrych warunkach życia zierały, więc prawem natury szedł lud doborowy.

Dzisiaj ledwie matka dziecko wykarmi, już ono idzie do szkoły i siedzi tam w ściśniętem powietrzu razem z dziećmi chorowitemi. Czy się chce uczyć lub nie, to musi swoje lata odsiedzieć, bo rodzice nie myślą kary zań płacić... Tu się nauczy palić papierosy, czekoladę i cukierki jeść, kawę pić i herbatę — ba — i wódkę lub piwo, choć ta skrycie niby. Dowie się też od koleżków wszystkich sekrecików natury — i gdy w 14-tym lub 15-tym roku wyszedł ze szkoły, to już człowiekiem skończonym.

Potem bierze się do furmanki, lub innych zarobków drobnych, a zarobione pieniądze po karczmach trwoni, aż nareszcie zabiera się do dziewcząt.

I gdy dojdzie 20 lat, to już jest starym — a chcąc być niezależnym, żeni się i najczęściej z dziewczyną ze szkolnej ławy, lat 16-tu, szczupłą, nierozwiniętą, z piersiami wygniecionymi, słowem, z dzieckiem, a czasem i z karlicą, byle miała posag. I jakież może być potomstwo?...

A często które z nich ma i choroby: płucne, płciowe lub skrofuliczne, więc czekaj tam rosnącego i zdrowego potomstwa... Ba, nie tu koniec... Potomstwo takich rodziców nie może być zdrowe; w dawnych warunkach życia wymarłoby napewno, dziś medycyna go podtrzymuje, choć w lichym stanie.

Taki góral śpiewać nie będzie, chyba pijany. Jaki on może mieć głos. W piersi okopconej papierosami, oparzonej alkoholem, a często zżartej suchotami. Pożal się Boże! To nie głos dawnego górala, to skrzyp zardzewiałych zawiasów u wrót halnej szopy.

Taki tedy góral, nasiąknięty opisaną cywilizacją, bierze się do furmanki, do innej pracy niedolny — wóz najlepiej jego siłom fizycznym od-

powiada. Marzeniem jego jest powóz na resorach, aby nie trzęsło.

Pieniędzy nie ma, więc pożyczka 350 złr. na powóz, 250 na uprzęż i konie; że zaś w kasie odliczają zaraz procenta i udział, więc bierze 800 złr., bo z 600 mało by mu zostało; kupuje konia, uprzęż, powóz i zaczyna jeździć temi osiemset reńskimi.

Furman, jeżeli mu goście dobrze podług taksy płać, to z wyjątkiem 3 miesięcy letniego sezonu, zarabia na dzień przeciętnie 1 koronę, w czasie sezonu zarabia więcej, bo do 5 złr. dziennie. Ale gdy się odliczy dni słotne, kiedy nic się nie zarobi, to przeciętnie wypadnie 5 kor. dziennie. Z tego karmi konia i sam musi żyć, a wobec drożyzny mało mu co pozostanie na spłacenie procentów i długu, podatku do klimatyki, i na opędzenie koniecznych wydatków. Przy najskrupulatniejszych rachunkach z furmanki w Zakopanem nie wyżyje, jeśli nie bierze z domu siana dla konia lub owsa.

Jest to fakt, i już różni ludzie próbowali prowadzić furmaństwo w Zakopanem, lecz wpadli w długi.

Otóż i nasz furman jeździ z początku tego aż grzmi, a gdy zarobi więcej, to się i napije i jeszcze tężej jeździ. Powóz przewróci, połamie, zapiszą go do klimatyki — buch trzy dni w areście — i po roku, mniej więcej, można go spotkać już na nogach, przyglądającego się, jak inni robią to samo. On konia styrał i sprzedał za 50 złr., powóz za 80 i zapłacił od ośmiu stówek procent do kasy. — Jeżeli ma zagon, to sprzedaje, chwyta się jeszcze tego szczebla furmanki, choć na rok jeden, po którym zupełnie przepada.

(C. d. n.)

Muzeum Tatrzańskie.

Doroczne Ogólne Zgromadzenie Członków Założycieli Towarzystwa Muzeum imienia dra T. Chałubińskiego odbyło się w dniu 22 sierpnia r. b. w budynku muzealnym w Zakopanem.

Prezes Zarządu p. Zygmunt Gnatowski, zagaiwszy obrady, poświęcił kilka słów wspomnieniu zmarłego członka ś. p. Roberta Hersego, którego pamięć zebrani uczcili przez powstanie, po czem zaprosił na przewodniczącego obradom prof. dra Ignacego Baranowskiego.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego ogół-

nego Zgromadzenia, Zarząd przedstawił zebra-
nym sprawozdanie z działalności za czas od 25/VIII. 1903 do 31/XII. 1904, a skarbnik Zarządu p. Stan. Jarnuszkiewicz odczytał sprawozdanie kasowe. Wyciągu ze sprawozdania tego nie drukujemy tutaj, ponieważ daliśmy go już raz w Nr. 10 z 15/V. zaraz po ukazaniu się jego w druku. Zgromadzenie przyjęło oba sprawozdania i udzieliło absolutorium Zarządowi.

Następnie przystąpiono do obrad nad reformą statutu, który opracował Zarząd na skutek uchwały zesłorocznego Ogólnego Zgromadzenia. Obecnie Zgromadzenie po wyczerpującej dyskusji przyjęło nowy statut, nadający szersze prawa członkom innych kategorii, podczas gdy według dotychczasowego statutu, prawa posiadali jedynie członkowie Założyciele. Zmiana ta powinna zachęcić publiczność do liczniejszego zapisywania się na członków i do czynniejszego udziału w pracach Towarzystwa.

Potem nastąpiły wybory do Zarządu, oraz do grona członków Założycieli: do Zarządu wybrano ponownie p. Zygmunta Gnatowskiego z kolei starszeństwa; na członka założyciela wybrany został p. Kazimierz Brzozowski, na miejsce ś. p. Roberta Hersego. Oprócz tego przystąpił do Towarzystwa Dr. Tomasz Janiszewski, jako nowy członek założyciel.

Po skończonych wyborach Zarząd przedstawił Zgromadzonym krótkie sprawozdanie z I. półroczu r. 1905, oraz odczytał tymczasowe sprawozdanie p. Zygmunta Weyberga, kustosza gabinetu mineralogicznego przy Uniw. warszawskim, z pracy »nad trzonem krystalicznych Tatr«, dokonanej przy zasiłku, udzielonym przez Towarzystwo; do sprawozdania dołączone były bardzo udatne fotografie preparatów mikroskopowych.

Wiec kobiecy w Zakopanem.

Dnia 2-go sierpnia w sali Biblioteki publicznej w Zakopanem, odbyło się zgromadzenie poświęcone kwestyi równouprawnienia politycznego kobiet. Przewodniczyła pani Iza Moszczeńska. — Inicytywę podały kobiety zaboru rosyjskiego, pragnące korzystać z licznego zjazdu kobiet z różnych stron, dla porozumienia się w sprawach pilnych i blisko je obchodzących. Dlatego rozprawy toczyły się prawie wyłącznie

o obecnem położeniu i dążeniach kobiet rosyjskiego zaboru.

Najprzód wysłuchano kilku ciekawych i treściwych referatów, z których uczestnicy dowiedzieli się, jak się przedstawia kwestya równouprawnienia politycznego kobiet, wobec oczekiwanych reform ustroju państwowego w Rosyi. Pani Baudoin de Courtenay mówiła o organizacjach kobiecych w Petersburgu i ich stosunku do ruchu opozycyjnego, który się wyraził w projekcie odbycia Zjazdu kobiecego w Moskwie i utworzeniu związku równouprawnienia politycznego kobiet. Pani Kodisowa zdawała sprawę z przebiegu Zjazdu w Moskwie, objaśniała, jak doszło do sformułowania żądań autonomiczno-narodowych kobiet polskich i wezlenia ich do platformy związku, wreszcie oznajmiła, że znaczna większość związków, wchodzących w skład związku związków, równouprawnienie płci zamieściła w platformie. — Referatu o prawach politycznych kobiet w Galicyi, z przyczyny nieobecności referentki nie było; wyręczyła ją przewodnicząca, podając kilka krótkich objaśnień. Bardzo zajmującym było sprawozdanie z działalności kobiet w Wilnie.

Dyskusya bardzo ożywiona, tyczyła się głównie kwestyi, czy osiągnięcie równouprawnienia politycznego kobiet jest ściśle związane ze zwycięstwem socjalizmu, czy kobiety muszą walkę swą o równouprawnienie, ściśle zsolidaryzować z walką przeciw kapitalistycznemu ustrojowi i czy kobiety pracujące w socjalistycznych partyach, mają prawo łączyć się z kobietami innych obozów, lub bezpartyjnymi w organizacjach do równouprawnienia dążących. — Rezultatem dyskusyi było wyjaśnienie, że lojalność partyjna nie wzbrania bynajmniej socjalistkom brać udziału w bezpartyjnych organizacjach do równouprawnienia dążących, że kobiety nie mogą na nikim nawet na socjalistach polegać, i liczyć, że oni sami dla nich równouprawnienie zdobędą, lecz we własne ręce swoją sprawę ująć, że jednak jest ona ściśle związana z walką przeciw istniejącym kapitalistycznym przywilejom i ścisła solidarność ruchu kobiecego z ruchem robotniczym jest niezbędną.

Ponieważ dyskusya wzbudziła wielkie zainteresowanie, a porządku dziennego nie wyczerpano, odłożono dalszy ciąg zebrania na inny dzień. Drugie posiedzenie odbyło się przy mniejszym udziale uczestników, było jednak również

zajmujące. Główną treścią dyskusyi, był tym razem stosunek ruchu kobiecego do dążeń narodowych i programów, obecnie działających w zaborze rosyjskim stronnictw. Programy te w kierunku narodowym są bardzo zbliżone, dążą bowiem do uzyskania dla Królestwa Polskiego maksimum niezawisłości, możliwej bez zerwania związku państwowego z Rosyą. Podano ciekawe szczegóły o zjeździe działaczy polsko-rosyjskich w Moskwie i skonstatowano, że partya postępowo-demokratyczna, która głównie stosunki z liberalną opozycyą rosyjską zawiązała, utrzymuje w programie konstytucyi autonomicznej dla Królestwa Polskiego, równouprawnienie polityczne płci zamieściła. — Wyrażono życzenie, by wszystkie organizacje kobiece weszły w łączność ze Związkiem równouprawnienia politycznego kobiet w Warszawie i wzięły udział w zjeździe kobiecym tamże projektowanym. Wreszcie odczytano odezwę redakcyi *Nowego Słowa*, wzywającą na Zjazd do Krakowa.

I. M.

Kronika.

Kradzieże. W ostatnich czasach zdarzyło się w Zakopanem parę wypadków okradania, zdradzających wprawna rękę rutynowanych rzezimieszków. Szczególniej okradzenie sklepu zegarmistrza p. Mączyńskiego, dokonane nocą przez włamanie drzwi frontowych, wskazuje, że działali tam nielada fachowcy. Ze znajdującego się w sklepie znacznego zapasu zegarków i biżuteryjnych drobiazgów, złodzieje wybrali tylko kilkanaście sztuk nowych złotych zegarków i kilkadziesiąt koron gotówki z podręcznej kasy, pozostawiając resztę towaru nietkniętą. Wypadek ten wywołał usprawiedliwiony zresztą zupełnie popłoch, ale też zarazem i moc bezpodstawnych przesadnych wieści; faktycznie bowiem były tylko dwa bardziej sensacyjne wypadki: u p. Mączyńskiego i w sklepie p. Ochotnickiego, gdzie skradziono sto kilkadziesiąt koron gotówki; obu przytem kradzieży dokonano jednocześnie. Łączony z tymi wypadkami, który zaszedł przed kilku tygodniami w filii Spółki handlowej, jest zdaje się innego rodzaju.

Bądź co bądź wypadki te, a szczególnie niezwykle śmiała kradzież z włamaniem się od ulicy, do sklepu p. Mączyńskiego, stwierdzają niedostateczny dozór policyjny. P. Komisarz, organizując policyą, obliczał, że dla należycie sprawnej służby,

z powodu rozległości Zakopanego, potrzeba najmniej 16 policyantów, otrzymał jednak tylko 12, bo na utrzymanie reszty Rada gminna nie chciała udzielić funduszu. Okradzeni więc za krzywdę swoją podziękują przede wszystkim opiekuńczej Radzie.

Dwunastu policyantów na Zakopane jest stanowczo za mało, niepodobna bowiem z tą ilością tak urządzić zmian w nocnej i dziennej służbie, aby zawsze była czynną dostateczna liczba wypoczętych należycie i przez to czujnych i chętnych ludzi. Nie ulega kwestyi, że byłoby bardzo pożytecznym baczniejsze kontrolowanie pełniących służbę policyantów, do tego jednak potrzeba, aby inspektor policyi mniej był zaabsorbowany polityką, tropieniem zbierających składki na ofiary caratu, konfiskowaniem odezw, a więcej energii poświęcił bliższemu swoim obowiązkom — czuwaniu nad bezpieczeństwem osób i mienia mieszkańców.

„Pomoc Bratnia“. Zarząd Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej «Pomoc Bratnia» w Zakopanem, wydał obecnie w druku V-te sprawozdanie roczne z działalności instytucji w roku administracyjnym 1904/5. O sprawozdaniu tem i niedawno odbytem walnym zgromadzeniu, pomówimy później obszerniej. Nim to jednak nastąpi pozwolimy sobie przytoczyć w całości, dodany do sprawozdania wstęp, charakteryzujący w krótkich słowach zadania i położenie instytucji.

«Sprawozdanie z rocznej naszej działalności — czytamy we wstępie — to zestawienie naszych usiłowań i walk ciężkich o utrzymanie instytucji dla ratowania naszej młodzieży koniecznej. Rozwój jej to wzrastająca z dniem każdym liczba potrzebujących naszej pomocy, której w żadnej mierze nie odpowiadają nasze dochody. Żyjemy wiarą w dobrą sprawę, w konieczność istnienia naszego Domu Zdrowia, wiarą w społeczeństwo, że nam upaść nie pozwoli, w młodzież, która się skupi i zjednoczy, by chorych kolegów ratować.

Sprawa to dobra, bo rokrocznie wypuszczamy co raz większą liczbę uzdrowionych, instytucja nasza istnieć musi, bo liczba zgłaszających się stale wzrasta.

Spółeczeństwo okazuje pewnego rodzaju zainteresowanie się sprawami Towarzystwa, że wspomnę tylko o Wydziale Krajowym, który co raz wydatniejszą kwotą kasę naszą zasila, mło-

dzież łączy się w grupy, a grupy te ożywiają się i dają już znaki życia.

Ale dotąd nie mamy możności zjednania sobie dochodów stałych, co pozwoliłoby nam myśleć o rozwoju i powiększeniu Domu. Zależąc zatem wyłącznie od dochodów przygodnych, odczuliśmy w tym roku zmniejszoną ofiarność, która skierowała się w inną stronę.

Przypominać się musimy stale ogółowi, głosić nasze potrzeby, i wołać, by o nas nie zapomniano. A jakże to trudno, gdy równocześnie bronić się musimy przed napadami prasy partyjnej, która gwałtem pragnie nas wciągnąć w wir walki! Przecież Towarzystwo nasze nie zwalcza ani klerykalizmu, ani socjalizmu, ani narodowej demokracji, tylko jedynie gruźlicę!»

Sądźmy, że tych kilka słów wystarczy, aby zachęcić każdego, obojętnego dotąd dla instytucji, do poparcia jej drobną bodaj ofiarą, zawsze pożądaną i drogocenną, wobec smutnej konieczności utrudniania z powodu braku środków, dostępu do zdrowia najbardziej potrzebującej, bo chorej a ubogiej młodzieży polskiej.

Kolej na Świnnicę. Pan inż. Dzieślewski, dzięki okazaniu na wystawie zakopiańskiej projektów i planów zainicyowanej przez siebie kolei, zyskał nowe zapisy na udziały w sumie kilkudziesięciu tysięcy koron. Do zupełnego zrealizowania sprawy brakuje jeszcze 34.000 koron.

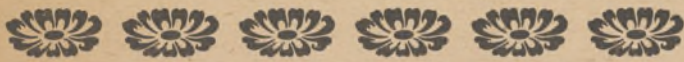
Na szkołę polską w Królestwie dał 360 koron dochodu, wieczorek urządzony staraniem p. Bogdańskiej, dnia 29-go z. m. Na program wieczoru złożył się koncert połączonych orkiestr klimatycznej i wystawowej, prowadzonych z artystyczną umiętnością i staraniem przez p. Czyżowskiego; dalej śpiew p. Felicji Romanowskiej i wreszcie przez grono młodych amateerek doskonale odegrany »Dziewiczy wieczór« Zapolskiej.

Dochód z odczytu p. L. Krzywickiego w dniu 24 sierpnia był stosunkowo niewielki, właściciel więc hotelu «Morskie Oko», w którego sali odczyt się odbywał, p. Dzikiewicz, odstąpił z przypadającej mu należności 10 koron na rzecz ofiar walki w Królestwie.

P. L. Pomian-Biesiekierski rozpoczął w Bibliotece publicznej drugą seryę odczytów z klasycznej literatury hebrajskiej, a mianowicie mówić teraz będzie o Melodyach biblijnych. Odczyty wyznaczone na dni 7, 9 i 11 bm. noszą tytuły: »Tajemnice Tetra gramaton i apoteoza człowieczeństwa w psalmie 8-mym«, »Nad rzekami Babilonu«

i »Idea mesyanizmu w psalmie 45-tym, jako najgłębszy wyraz aspiracji ducha u starożytnych Hebreów«.

„**Schronienie nauczycielek**“. Dnia 6-go b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków wymienionego Towarzystwa. Z przedstawionego zgromadzeniu sprawozdania z półrocznej działalności Towarzystwa, okazuje się, że ze Schronienia korzystało w tym czasie około 20 nauczycielek. W danej chwili jest w Schronieniu 8 pań. Na porządku dziennym obrad była sprawa zmiany statutu, z powodu jednak braku czasu dla należytego omówienia tej ważnej sprawy, zgromadzenie wybrało tylko komisję, która rozpatrzy projekt Wydziału i przedstawi odpowiednie wnioski na ponownym zebraniu się zgromadzenia w niedzielę 10-go bm. Następnie jednomyślną uchwałą utrzymano ustępujący Wydział w dotychczasowym składzie, a mianowicie: przewodniczącą p. Turkową, pp. Józefę Marchlewską, Helenę Surzycką, A. Molewiczówną i pp. Królickiego i Turka.



Odnaczenia na wystawie.

1) **Medal złoty** otrzymali: Ader, fabryka mebli giętych z Jazowska; Litograficzny zakład Kranikowskiego z Krakowa; Fabryka Jarry z Krakowa; »Tlen« ze Lwowa; Krakowska Fabryka szczotek i pędzli; Wojciech Brzega za garnitur mebli stylowych; J. Gurgul z Jarosławia; Fabryka pieców kaflowych i wyrobów majolikowych J. Niedźwiecki i Ska z Dębniek; Fabryka czekolady J. Michalika z Krakowa; Fabryka drutu i gwoździ z Podgórze; St. Niemojowski ze Lwowa; Fabryka konserw z Lubyczy Królewskiej; Rząca i Chmurski z Krakowa; Fabryka sukna z Łańcuta; Sanocka fabryka wagonów i maszyn; Lauer z Krakowa; Zakład Kuźnicki hr. Zamojskiej; Fabryka wódek Lewickiego z Białej.

2) **Medal srebrny**: Fabryka harmonium Janiszewskiego ze Lwowa; Towarzystwo powroźnicze z Radymna; Fabryka cukrów i czekolady dra Bubera ze Lwowa; Tkalnia Brzęka z Błażowej; Hafciarnia Głuchowskiej ze Lwowa; Sznajdrowicz z Krakowa; Tkalnia Mięśowicza z Korczyna; Związek krawców z Krakowa; Hafciarnia Brałki z Zakopanego; Spółka ślusarska w Świą-

tnikach; Szkoła sztuki stosowanej Wróblewskiej w Zakopanem; Fabryka fortepianów Woronieckiego z Przemyśla; Fabryka czekolady Ryszarda z Krakowa; Fabryka cykoryi Romaszka z Horodenki; Fijałek z Krakowa za model maszyny dynamoelektrycznej; Pasiecznik białoskórnik ze Stryja; Garbarnia braci Dłużyńskich z Ludwinowa; Paulina Mandel z Tarnopola za kilimy; Szkoła Pydynkowskiej z Krakowa za ornat w stylu zakopiańskim; Bełdowski z Krakowa; Fabryka lakierów Baranowskiego z Krakowa; Lewicki ze Lwowa; Zakład krościeński; Schwanenfeld z Tarnowa; Matula z Radomyśla za preparaty chemiczne; Fabryka makaronu Ludwiga ze Lwowa; Fabryka wódek Kapeluszków z Brodów; Grządziel, fabryka powozów z Podgórze; Płaszowska fabryka dachówek; Fabryka maszyn i pilników braci Bartików z Tarnowa; Treter ze Lwowa; Drukarnia Styfięgo z Przemyśla; Kremski, fotograf.

3) **Medal brązowy**: Hamiszkievicza zakład artystyczno-stolarski z Krakowa; Lustig z Krościenka; Bulikowicz z Załuża, wyroby szczotkarskie; Kilijan z Zakopanego, artystyczne hafciarstwo; »Ster«, fabryka przetworów chemicznych w Stróżach; Schmeidler z Krakowa, gorsety, Heller z Kołomyi, wyroby tkackie.

4) **List pochwalny**: F. J. Komendziński, kupiec z Zakopanego, za gorliwe popieranie przemysłu krajowego przez utrzymywanie na składzie wyłącznie wyrobów krajowych; Kessel z Przemyśla za meble bambusowe; Biechońska za ramy i rzeźby stylowe; Zakład artystyczno-malarski, J. Rysia z Krakowa; Januszkiewiczowa z Zakopanego za wyroby z tego zakresu; Drzewiecki z Przemyśla, za wyroby ołowiane; Szkoła sztuki stosowanej Dankowej z Krakowa; Krawiec Węglarski z Krakowa; Waśniewski i Łuczko z Podgórze, za kawę zdrowia; Ks. Sapieżyna z Bilczy, za kilimy; Zakład swoszowicki; Dr. Zanietowski, za projekty przyrządów leczniczych; Drukarnia Borka z Nowego Targu; Fabryka tutek »Progress« z Krakowa i »Promień« ze Lwowa; Zjednoczone fabryki zapalek; Fabryka korków Mühlsteina z Krakowa; Halpera z Jarosławia; Szkoła szewska ze Starego Sącza; Firma Chilewski i Hruby ze Lwowa; Bałabajder z Przemyśla za pługi; Stypuła, za garnitur mebli ogrodowych; Terakowski introligator z Krakowa; Stachoń z Nadbrzezia, za łódź.

Nadto uchwaliło jury osobne podziękowanie wraz z listem pochwalnym lwowskiej firmie So-

kolnicki i Wiśniewski, za instalacje oświetlenia elektrycznego na wystawie. Listy pochwalne otrzymali restauratorowie wystawowi: Aksmann i Swatek.

Spis wystawców.

Wspomnienie wystawy zatrze się zapewne bardzo prędko, nie posiadała bowiem nic wybitniejszego, czem mogłaby się na dłużej w pamięci zapisać. Należy jednak uratować z zapomnienia to przynajmniej, co stanowi istotną korzyść wystawy, a więc garść informacji o krajowych zakładach przemysłowych, które pospieszyły pod Tatry, dać znać o swoim istnieniu, okazać rozwój swój i sprawność.

Szczupły to rejestr, ale w każdym razie może się przydać tym, którzy z obywatelską dbałością starają się potrzeby swoje zaspokajać w kraju. Niżej więc podajemy spis firm, które wzięły udział w wystawie.

1. Fabryka mebli giętych Michała Adera w Jazowsku.

2. Meble bambusowe — I. H. Kessel w Przemyśle.

3. Meble ogrodowe — Józef Stypuła w Tarnowie.

4. Stolarstwo artystyczne — Wojciech Brzega w Zakopanem.

5. Artystyczne drobiazgi stolarskie — J. Hanuszkiewicz w Krakowie.

6. Artystyczna litografia i chromolitografia — Karol Kranikowski w Krakowie.

7. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.

8. Drukarnia J. Styfięgo w Przemyśle.

9. Wyroby platerowane, M. Jarra w Krakowie.

10. Wyroby ze srebra — St. Kaszyczko w Krakowie.

11. Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

12. Fabryka szczotek i pędzli — inż. Chudzikiewicza na Zwierzyńcu pod Krakowem.

13. Szczotki i pędzle szkoły ludowej w Załużu obok Jaworowa.

14. Fabryka »Tlen« we Lwowie: mydła, woda kolońska, perfumy, atramenty, opatrunki i t. d.

15. Fabryka mydeł Stanisława Rożnowskiego w Krakowie.

16. Lakiery, pokosty, olej, farby suche, preparaty chemiczne — Lucyan Baranowski w Krakowie.

17. Wody mineralne sztuczne — Rząca i Chmurski w Krakowie.

18. Tkaniny — M. Mięśowicz w Korczynie; płótna, drelichy, dymy, chustki do nosa, ręczniki, bielizna stołowa.

19. Tkaniny na ubiory ludowe — M. Brząk w Błażowej.

20. »Związek katolickich krawców« w Krakowie.

21. Krawiec M. Kiljan w Zakopanem.

22. Wyroby kuśnierskie — Wojciech Sznajdrowicz w Krakowie.

23. Serdaki, cuchy, peleryny — St. Bratko w Zakopanem.

24. Ubrania damskie i męskie — T. Węglarski w Krakowie.

25. Hafty kościelne — Jadwiga Głuchowska we Lwowie.

26. Pracownia haftów E. Pydyńkowskiej w Krakowie.

27. Hafty Z. Hankiewiczówny w Krakowie.

28. Wyroby kwiatowe firmy »Marya« w Krakowie.

29. Malowanie i wypalanie na drzewie Maryi Danek w Krakowie.

30. Wygniatanie na skórze — M. Wróblewska w Jaszczurówce.

31. Malowidła, aplikacje, hafty — R. Tyszkiewiczowa w Zakopanem.

32. Fabryka gorsetów — H. Schmeidlerowa w Krakowie.

33. Kilimy — P. Mandłowa w Tarnopolu.

34. Wyroby białoskórnice — Jan Pasiecznik w Stryju.

35. Fabryka skór — Bracia Dłużyńscy w Podgórzu.

36. Fabryka korków, B. Mühlstejn w Krakowie.

37. Ozdoby na drzewko — N. Halpern w Jarosławiu.

38. Cygarniczki higieniczne — L. Aksman w Krakowie.

39. Kwiaty — L. Matonia w Krakowie.

40. Fabryka gwoździ i drutu w Podgórzu.

41. Fabryka ślusarń J. Goreckiego w Krakowie.

42. Spółka ślusarska w Świątnikach.

43. Pługi i taczki — J. Belawaidner w Przemyśle.

44. Pompy, instalacje studienne — Chylewski, Hruby i Spółka.

45. Noże kuchenne — N. Vorgang, Tarnopol.

46. Powozy — Ig. Grządziel w Podgórzu.

47. Akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

48. Fabryka tutek — W. Bełdowski w Krakowie.
49. Tutki firmy »Progress« w Krakowie.
50. Bibułki i tutki firm Bracia Elster i Elster i Topf we Lwowie.
51. Papier listowy Niemojowskiego we Lwowie.
52. Wyroby koszykarskie — Zygmunt Lauer w Rącznej pod Krakowem.
53. Towarzystwo tkackie i sukiennicze w Łańcucie.
54. Tkalnia mechaniczna — Samson Heller w Kołomyi.
55. Fabryka konserw z jarzyn i owoców w Lubyczy królewskiej.
56. Pierniki, cukry, sucharki — St. Gurgul w Jarosławiu.
57. Fabryki czekolady — J. Michalik w Krakowie i H. Trear we Lwowie.
58. Cukry deserowe, herbatniki, czekolada — J. Ryszard i Sp. w Krakowie.
59. Kawa zdrowia — Waśniewski i Łuczko w Horodence.
60. Cykorya — J. bar. Romaszkan w Horodence.
61. Fabryka makaronu i octu — M. Ludwig we Lwowie.
62. Przetwory i środki lecznicze — apteka E. Matuli w Radomyślu.
63. Rafinerie spirytusu, fabryki wódek, likierów — A. Schwarzenfelda w Tarnowie, L. Seeling w Izdebniku, Bracia Kapelusz w Brodach, L. Lewickiego w Białej.
64. Bufety: L. Aksmana w Krakowie i W. Płonki w Zakopanem.
65. Bazar F. J. Komendzińskiego zawierający między innymi: kilimy bar. Lipowskiej z Nowego Sącza, tow. tkackiego i szkoły Glinianach, ks. proboszcza Turczańskiego z Budzanowa; majoliki z Kołomyi; wyroby koszykarskie z Rudnika; zabawki dla dzieci z Jaworowa; farby G. Górskiego, dawniej Karmańskiego; ołówki Majewskiego; hafty z Wiązownicy i Makowa; wyroby sznurkowe z Oświęcimia; kapelusze z Myślenic; pasty i lakiery do obuwia i skór »Iskry« w Krakowie; papier listowy Niemojowskiego; guziki niciane stowarzyszenia kobiet »Pomoc przemysłowa« we Lwowie; rzeźby zakopiańskie.

Po powrocie z Paryża udzielam nadal lekcji

Rysunku i malarstwa

oraz

SZTUKI STOSOWANEJ

w kompletach i prywatnie.

Blanka Mercère

Zakopane — willa „Mazowsze“, Jagiellońska 36.

ARCHITEKT, KONC. BUDOWNICZY W ZAKOPANEM

ul. Krupówki, naprzeciw hotelu „Morskie Oko“

EUGENIUSZ WESOŁOWSKI

twórca hotelu „Stamary“

poleca swoje biuro Szanownej P. T. Publiczności.

Pierwsza krakowska parowa fabryka
czekolady, cukrów deser. i herbatników

S. Ryszard i Spółka

dawniej A. Nowiński

Kraków, ulica Bracka 1. 5.

Filia: ZAKOPANE, główny pawilon wyst. I. piętro i w ogrodzie.

Poleca codziennie świeże znakomite swoje wyroby.

Łazienki St. Krzeptowskiego założone
r. 1892 na Krupówkach w Zakopanem, o 14 gabinetach, zastosowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych według wskazań lekarskich, oraz **baseny** z wodą źródlaną od 12^o
do 20^o R.

Lekarz-Dentysta

ZOFIA BEAURAIN

Przecznica 5

ordynuje od 9—12^{1/2} i od 5—7.

Przedpłata wynosi: rocznie 6 kor., półrocznie 3 kor. Zagranicą rocznie 8 kor., półr. 4 kor.

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego 1. — Adres administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wenanty Piasecki. Czeionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.